

Herman Cappelen, John Hawthorne, *Relativism and Monadic Truth*, Oxford – New York: Oxford University Press 2009, ss. 148. ISBN: 978-0-19-956055-4.

W ciągu ostatnich piętnastu lat w obrębie „twardego rdzenia” filozofii analitycznej modne stały się dyskusje dotyczące semantycznego sformułowania relatywizmu. To sformułowanie stanowiska relatywistycznego opiera się na pewnych ideach obecnych w semantyce światów możliwych Dawida Lewisa oraz Davida Kaplana, i jest rozwijane przez takich autorów, jak J. MacFarlane, B. Weatherson, T. Stephenson czy M. Richard. W ramach tych dyskusji relatywizm jest formułowany jako teza dotycząca pewnych klas zdań i pojawia się jako efekt konsekwentnego – przynajmniej zdaniem zwolenników tego stanowiska – rozwijania pomysłów obecnych w pismach Lewisa i Kaplana, przy jednoczesnym uwzględnieniu empirycznych danych dotyczących użycia zdań danego typu¹. *Relativism and Monadic Truth*, książka Hermana Cappelena (Arché Professor of Philosophy na Uniwersytecie St. Andrews, dyrektor naukowy ośrodka badawczego CSMN na Uniwersytecie w Oslo) oraz Johna Hawthorne’a (Waynflete Professor of Metaphysical Philosophy na Uniwersytecie Oksfordzkim) jest jedną z pierwszych publikacji o charakterze *stricte* monograficznym, jaka pojawiła się w ramach tego nurtu dyskusji. Autorzy zestawiają w niej tradycyjną semantykę ze zbiorem poglądów przyjmowanych przez zwolenników semantycznego relatywizmu i próbują podważyć kluczowe tezy umożliwiające sformułowanie stanowiska relatywistycznego.

1. PRZEGLĄD TREŚCI. Książka składa się z czterech rozdziałów. W pierwszym z nich, zatytułowanym „Overview: Simplicity, Possible Worlds Semantics, and Relativism” Autorzy przedstawiają bronione przez siebie, tradycyjne stanowisko semantyczne i pokazują, w jaki sposób semantyka Lewisa-Kaplana odchodzi od tego tradycyjnego modelu, prowadząc pojęcie „prawdziwości w danym świecie”. Ideę „prawdziwości w” przejęli na początku ubiegłego dziesięciolecia wspomniani powyżej badacze, próbując rozszerzyć to stanowisko poprzez relatywizację różnych klas zdań do parametrów innych niż możliwe światy – np. do miejsca, czasu, zasobu wiedzy, indywidualnych gustów itp. Semantyka, jaką głoszą zwolennicy relatywizmu, opiera się na trzech kluczowych tezach: (1) treści (*contents*, *semantic values*) wypowiedzi dla danej klasy zdań są identyczne w różnych kontekstach; (2) treści te nie są sądami w sensie logicznym (*propositions*) w tradycyjnym rozumieniu, gdyż nie przysługują im prawdziwość ani fałszywość *simpli-citer*; (3) mimo to różne osoby, wypowiadając te zdania, mogą popadać we wzajemną niezgodność. Pozostałe rozdziały omawianej publikacji są poświęcone krytyce tych trzech tez. W rozdziale drugim, zatytułowanym „Diagnostics for Shared Content: From ‘Say’ to ‘Agree’”, Autorzy poddają krytyce argument z możliwości dokonywania odcudzysławia-

¹ Omówienie kontekstu teoretycznego oraz głównych idei przez czołowego przedstawiciela tego podejścia zob. J. M a c F a r l a n e, *Making Sense of Relative Truth*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 105 (2005), s. 305-323.

jących sprawozdań (*disquotational reports*), mający dowodzić interkontekstualnej tożsamości treści wypowiedzi, i proponują konkurencyjny test umożliwiający stwierdzenie tożsamości treści takich samych wypowiedzi w różnych kontekstach, opierający się na intuicyjnym stwierdzeniu zgodności bądź niezgodności wypowiedzi. W rozdziale trzecim, zatytułowanym „Operators, the Anaphoric ‘That’, and Temporally Neutral Propositions” Autorzy poddają krytyce tzw. argument z operatora, leżący u podstaw idei „prawdziwości w” u Lewisa i Kaplana, który dowodzi, że treści wypowiedzi pewnego typu zdań nie są sądami w sensie logicznym. I wreszcie w rozdziale czwartym, zatytułowanym „Predicates of Personal Taste”, Autorzy na przykładzie zdań wyrażających osobiste upodobania za pomocą pomysłowych odróżnień starają się pokazać, że dane empiryczne, na których opierają się zwolennicy semantycznego relatywizmu, nie są przekonujące i można je poddać odmiennej, kontekstualistycznej interpretacji.

2. PROSTE STANOWISKO SEMANTYCZNE (*THE SIMPLE VIEW*) A SEMANTYCZNY RELATYWIZM. Negatywnym punktem odniesienia dla poglądów semantycznych relatywistów jest zbiór tez określany przez Autorów mianem prostego poglądu. Składa się on z pięciu tez. Zgodnie z tradycyjną semantyką:

- PP1: istnieje coś takiego jak sądy w sensie logicznym (*propositions*), które posiadają monadyczne cechy bycia prawdziwym bądź fałszywym *simpliciter* (a nie relacyjne cechy bycia prawdziwym bądź fałszywym w relacji do czegoś);
- PP2: sądy w sensie logicznym są to semantyczne wartości zdań oznajmujących relatywnie do kontekstu wypowiedzi;
- PP3: sądy w sensie logicznym są przedmiotami nastawień propozycjonalnych, takich jak bycie przekonanym, wątpliwość itp.;
- PP4: sądy w sensie logicznym są przedmiotami czynności stwierdzania i zaprzeczania;
- PP5: tak rozumiane sądy w sensie logicznym są przedmiotami zgody bądź niezgody pomiędzy stwierdzającymi je podmiotami.

Autorzy przedstawiają główne idee semantyczne relatywistów w następujący sposób. Jeżeli weźmiemy zdania dotyczące modalności epistemicznych (typu: „Możliwe, że Holmes pojechał do Paryża”) czy też zdania dotyczące osobistych gustów (typu: „Krewetki są wstrętne”), to zgodnie ze standardowym poglądem wypowiedzenie tego typu zdań wyraża ten sam sąd niezależnie od tego, kto i w jakich okolicznościach dokonuje wypowiedzi, a sąd ten może w innym kontekście zostać oceniony niezależnie od stanu osoby (stanu wiedzy w pierwszym wypadku i upodobań kulinarnych w drugim), która dokonała stwierdzenia. Zarzut, jaki można wysunąć względem takiej interpretacji, głosi, że przeczy ona intuicji, zgodnie z którą wartość logiczna wypowiedzenia któregoś z tych zdań zależy od stanu osoby wypowiadającej – od stanu wiedzy profesora Moriarty’ego, który wypowiada pierwsze z nich, czy osoby nie lubiącej owoców morza, która wypowiada drugie. W odpowiedzi na ten zarzut obrońca prostego poglądu może przyjąć idee kontekstualistyczne

i stwierdzić, że wyrażenia „możliwe” oraz „wstrętne” są wrażliwe na kontekst (*context-sensitive*). Oznacza to, że gdy np. Moriarty i Watson wypowiadają to samo zdanie, to jego wypowiedzenie może dawać różne wartości semantyczne w zależności od kontekstu, czyli w danym wypadku od ich stanu wiedzy na temat poczynań Sherlocka Holmesa. Tu jednak pojawia się problem, który wskazuje zwolennik semantycznego relatywizmu. Otóż istnieją empiryczne świadectwa na rzecz tezy, że treści wypowiedzenia zdania: „Możliwe, że Holmes pojechał do Paryża” są międzykontekstowo stabilne – mają tę samą wartość semantyczną niezależnie od stanu wiedzy osoby wypowiadającej to zdanie. Świadczy o tym fakt, że można dokonywać odcudzysławiających sprawozdań (*disquotational reports*) z wypowiedzenia tych zdań, to znaczy mówić o nich bez zmiany formy, wyłącznie pomijając cudzysłów. Tak np. Watson może powiedzieć: „Moriarty powiedział, że możliwe, iż Holmes pojechał do Paryża”, „Moriarty jest przekonany, że możliwe, iż Holmes pojechał do Paryża”; o ile ma stosowną wiedzę, może też stwierdzić, że to, co powiedział Moriarty, jest fałszywe. Wszystkie te operacje byłyby niemożliwe, gdy wyrażenie „możliwe” było wrażliwe na kontekst wypowiedzi.

Tak więc zwolennik semantycznego relatywizmu twierdzi – jak można przypuszczać, gdyż Autorzy nie dokonują takiej rekapitulacji – że, po pierwsze, treść wypowiedzi w danej klasie zdań jest stała niezależnie od kontekstu; teza ta, jak się wydaje, przeczy twierdzeniu PP2, które sugeruje, że wypowiedzenie tego samego zdania w różnych kontekstach może wyrażać odmienne treści. Po drugie, relatywista sądzi, że treść ta nie jest sądem w sensie logicznym, przynajmniej w tradycyjnym rozumieniu tego terminu, a to z tego względu, że treść ta nie jest prawdziwa ani fałszywa *simpliciter*: treści te są prawdziwe bądź fałszywe relatywnie do kontekstu oceny (vs PP1). Co więcej, z takiego postawienia sprawy wynika – jak się można domyślać – że zdaniem relatywisty fałszywe są pozostałe tezy prostego poglądu: owe treści wypowiedzeń są – w stosownych kontekstach – przedmiotami nastawień, takich jak bycie przekonanym czy wątplenie (vs PP3), są przedmiotami stwierdzania i zaprzeczania (vs. PP4) oraz są przedmiotami zgody i niezgody (vs. PP5).

3. KRYTYKA SEMANTYCZNEGO INWARIANTYZMU (ARGUMENTU Z ODCUDZYSŁOWIENIA). Jak widać z powyższej rekonstrukcji, teza typowo relatywistyczna – twierdzenie, że treści wypowiedzi są prawdziwe bądź fałszywe jedynie relatywnie do pewnych parametrów kontekstu – jest jedynie jednym z elementów znacznie szerszego stanowiska semantycznego. Z tego względu Autorzy omawianej publikacji skupiają się na krytyce pozostałych elementów tej teorii, odbierając w ten sposób podstawę tejom relatywistycznym. Pierwszym z poglądów, jaki poddają krytyce, jest teza głosząca, że treści wypowiedzi dla danej klasy zdań są niezmiennie niezależnie od zmiany kontekstu. Pierwszy z argumentów na rzecz tego „treściowego inwariantyzmu” głosi, że – jak pamiętamy – o stabilności treści świadczy fakt, iż zdania danej klasy przechodzą „test sprawozdawczy”. Operatory modalności epistemicznej czy predykaty indywidualnych gustów zachowują się zatem inaczej niż wyrażenia okazjonalne, które są typowymi wyrażeniami wrażliwymi na kontekst, zmieniającymi swą treść w zależności od tego, kto, gdzie i kiedy ich

używa. Tak np. jeśli Moriarty mówi „Boli mnie dziś głowa”, to Watson nie może dokonać sprawozdania z jego wypowiedzi przez proste odcudzysłowienie. Powstałoby bowiem w ten sposób zdanie: „Moriarty powiedział, że boli mnie dziś głowa”, które stwierdza, że głowa boli Watsona, a nie Moriarty’ego – a zatem nie jest szczególnie fortunnym sprawozdaniem. Jeżeli natomiast Moriarty mówi: „Możliwe, że Holmes pojechał do Paryża”, to Watson może bez najmniejszych problemów powiedzieć o jego wypowiedzi przez proste opuszczenie cudzysłowu: „Moriarty powiedział, iż możliwe, że Holmes pojechał do Paryża”, „Moriarty jest przekonany, iż możliwe, że Holmes pojechał do Paryża”. Ten fakt świadczy o tym, że wyrażenie „możliwe” nie jest wrażliwe na kontekst, a zdania zbudowane przy jego użyciu wyrażają tę samą treść niezależnie od kontekstu, w jakim są wypowiedziane.

W odpowiedzi na ten argument Cappelen i Hawthorne przyznają, że wprowadzenie operatorów modalności epistemicznych i predykaty indywidualnych gustów zachowują się inaczej niż zwykle wyrażenia okazjonalne, nie świadczy to jednak o identyczności treści zdań je zawierających. Autorzy wskazują bowiem, że w naszym języku istnieje wiele wyrażen typowo okazjonalnych, które jednak przechodzą test sprawozdawczy, a to dzięki temu, że dokonując sprawozdania przyjmujemy domyślny punkt widzenia osoby wypowiadającej dane zdanie. Wyobraźmy sobie następującą sytuację: jakaś osoba *A* idzie ulicą i skręca w lewo. Obserwująca ją osoba *B* wypowiada zdanie „*A* skręcił w lewo”. Jeśli *B* wypowiada to zdanie np. przez telefon do trzeciej osoby *C*, to *C* bez trudu może dokonać odcudzysławiającego sprawozdania z jej wypowiedzi: „*B* powiedział, że *A* skręcił w lewo”. Zdanie to bynajmniej nie sugeruje, że chodzi o lewą stronę z punktu widzenia *C* – doskonale rozumiemy, że chodzi o punkt widzenia osoby *B*. Dzieje się tak dzięki temu, że zdanie wypowiedziane przez *C* „pasożytuje” na kontekście wypowiedzenia zdania sprawozdawczego. To wszystko nie zmienia jednak faktu, że wyrażenie „skręcić w lewo” jest wyrażeniem okazjonalnym, a zdanie wypowiedziane przez *B* w istocie wyraża sąd: „*A* skręcił w lewo relatywnie do mojego punktu widzenia”. Podobnie jest – zdaniem Autorów – z operatorami modalności epistemicznych oraz predykatami indywidualnych gustów: odcudzysławiające sprawozdania są możliwe, gdyż dokonując ich, milcząco przyjmujemy perspektywę osoby, której wypowiedź sprawozdajemy.

Co interesujące, Cappelen i Hawthorne nie poprzestają na krytyce argumentów wysuwanych przez relatywistów, ale proponują konkurencyjne rozwiązania podejmowanych przez nich problemów. W omawianym przypadku proponują mianowicie test pozwalający na stwierdzenie międzykontekstowej identyczności treści, konkurencyjny względem stosowanego przez relatywistów testu sprawozdawczego. Test ten opiera się na intuicji zgodności bądź niezgodności wyrażanych treści. I tak, na przykład, założmy, że *w* jest szczerą wypowiedzią sądu *p* przez osobę *A* w kontekście *C*, a *w'* jest szczerą wypowiedzią sądu *nie-p* przez osobę *B* w kontekście *C'*. Jeśli w innym kontekście *C''* nie można zasadnie powiedzieć „*A* i *B* nie zgadzają się, czy *p*”, to oznacza to, że *p* jest semantycznie wrażliwe na kontekst – i na odwrót: jeśli sprawozdanie o postaci „*A* i *B* nie zgadzają się, czy *p*” jest poprawne, to *p* jest semantycznie niezmiennie względem kontekstów *C*, *C'* i *C''* (s. 54).

4. KRYTYKA TEZY O NIEPROPOZYCJONALNOŚCI. Kolejnym elementem semantyki relatywistów, jaki atakują Cappelen i Hawthorne, jest teza, że wartości semantyczne wypowiedzi w różnych kontekstach nie są sędami w sensie logicznym, gdyż nie przysługuje im prawdziwość bądź fałszywość. W argumentacji na rzecz tej tezy kluczowe znaczenie ma wywodzące się od Lewisa i Kaplana rozumowanie, które Autorzy określają mianem „argumentu z operatora”. Przedstawia się ono następująco. Weźmy zdanie „Pada deszcz”. Tego typu zdanie [1] można oceniać pod względem wartości logicznej dopiero wtedy, gdy określony jest pewien dodatkowy parametr, mianowicie lokalizacja. [2] Wyrażenie „Pada deszcz” należy do tego samego rodzaju semantycznego niezależnie od tego, czy występuje samodzielnie, czy też jest połączone z wyrażeniem typu „w Bełżycach”. [3] Jeśli wyrażenie „Pada deszcz” semantycznie określa lokalizację, to wówczas „w Bełżycach” jest semantycznie puste. [4] Wyrażenie „w Bełżycach”, gdy dołączy się je do „Pada deszcz”, nie jest redundantne. Z tez [3] i [4] wynika, że [5] „Pada deszcz” w połączeniu z „w Bełżycach” nie określa semantycznie lokalizacji. Z kolei z tezy [2] i [5] wynika, że [6] wyrażenie „Pada deszcz” nie określa lokalizacji również wtedy, gdy występuje samodzielnie. I wreszcie z tezy [1] oraz [6] wynika, że [7] wyrażenie „Pada deszcz” nie może być oceniane pod względem wartości logicznej.

Skoro jednak dane zdanie nie może być oceniane pod względem wartości logicznej, to znaczy, że nie wyraża ono sądu w sensie logicznym. Zdania tego typu mogą być oceniane tylko relatywnie do pewnego zbioru parametrów, które jednak same nie wchodzą w treść zdania. Taki charakter mają, według Lewisa i Kaplana, zdania zawierające terminy dotyczące miejsca, czasu, precyzji oraz terminy modalne. Jak podkreślają Autorzy, stanowisko Lewisa-Kaplana opiera się na dodatkowym założeniu, zgodnie z którym wyrażenia należące do tych czterech klas z syntaktycznego punktu widzenia nie wchodzą w związki z częściami zdań (czyli zgodnie z terminologią Ajdukiewiczowską nie są funktorami nazwo- bądź funktorotwórczymi), lecz z całymi zdaniami, tworząc zdania; innymi słowy, są one operatorami zdaniowymi – i stąd nazwa całego argumentu. Krytyka argumentu z operatora, jaką wysuwają Cappelen i Hawthorne, zmierza w trzech kierunkach: (a) do wykazania, że wyrażenia modalne, temporalne, przestrzenne oraz dotyczące precyzji są funktorami wewnątrzzdaniowymi, a nie operatorami; (b) do wykazania, że zdania łączone z wyrażeniami temporalnymi nie spełniają warunku [3], tzn. gdy występują same, nie należą do tego samego typu semantycznego co wtedy, gdy łączą się z wyrażeniem temporalnym; oraz (c) do wykazania, że zdania łączone z wyrażeniami modalnymi oraz dotyczącymi precyzji nie spełniają wymogu [2], tzn. mogą podlegać ocenie co do wartości logicznej niezależnie do tego, czy łączą się z wyżej wymienionymi wyrażeniami, czy też nie.

W rozdziale trzecim Autorzy poddają krytyce jeszcze inny argument na rzecz tezy [6], który określają mianem argumentu z anaforycznego „to/tak”². Przedstawia się on następująco. Wyobraźmy sobie, że ktoś wypowiada zdanie „Pada deszcz”, mając na myśli miej-

² W oryginale *that*, które jednak w zależności od kontekstu czasem należy przekładać jako „to”, a czasami jako „tak”.

sce, w którym się znajduje, np. Bełżyce. W odpowiedzi ktoś może powiedzieć: „Tak nie jest w Bostonie” (*That isn't true in Boston*) czy też „To, co powiedziałaś, nie ma miejsca w Bostonie” (*What you said isn't true in Boston*). Argument z anaforycznego „to/tak” wychodzi od tego zjawiska i głosi, że wypowiedzi z „to/tak” zastępują treść oryginalnej wypowiedzi. Gdyby jednak owa treść zawierała odniesienie do konkretnego miejsca, to wówczas nie można by powiedzieć, że ta sama treść nie jest prawdziwa w jakimś innym miejscu. Ponieważ jednak – jak wskazuje przytoczony przykład – można tak powiedzieć, oznacza to, że zdanie wyjściowe nie zawiera odniesienia do konkretnego miejsca. Krytyka tego argumentu, jaką przedstawiają Autorzy, zmierza do wykazania, że owe wyrażenia anaforyczne wprawdzie faktycznie nie zastępują treści zawierającej odniesienie do konkretnej lokalizacji, to jednak nie świadczy o tym, że odniesienie do takowej nie stanowi treści wypowiedzi będącej punktem wyjścia. Jeżeli np. osoba *A* mówi: „Moi rodzice mnie nie słuchają”, a osoba *B* reaguje mówiąc: „To jest również mój problem”, to – zdaniem Autorów – nikt nie będzie argumentował, że wypowiedź osoby *A* jest neutralna względem tego, o czyich rodzicach mowa.

5. KRYTYKA RELATYWIZMU W ODNIESIENIU DO ZDAŃ O INDYWIDUALNYCH GUSTACH. Wreszcie w rozdziale czwartym Cappelen i Hawthorne poddają krytyce konkretne sformułowane relatywizmu, odnoszące się do zdań o indywidualnych gustach, czyli zdań typu: „Krewetki są wstrętne” czy „Ten film był kapitalny”. Stanowisko relatywistyczne w odniesieniu do tej klasy zdań wychodzi od założenia, że zdania mówiące o osobistych gustach są ze sobą niezgodne, co świadczy o identyczności wypowiedzianych za ich pomocą treści. W związku z tym kontekstualistyczna krytyka, jaką podejmują Autorzy, zmierza przede wszystkim do wykazania, że w większości przypadków, o jakich mówią relatywiści, tożsamość treści jest pozorna. Głównym narzędziem tej krytyki jest odróżnienie między autocentrycznymi i egzocentrycznymi użyciami danego predykatu. Zgodnie z definicją podaną przez Cappelena i Hawthorne’a dane użycie predykatu jest autocentryczne wtedy i tylko wtedy, gdy warunki prawdziwości zdania do zawierającego są wyznaczone przez dopełnienie, które odnosi się do osoby wypowiadającej; jeżeli zatem predykat „jest wstrętne” został użyty przez osobę wypowiadającą zdanie „Krewetki są wstrętne” autocentrycznie, to znaczy ono tyle, co „Krewetki są wstrętne dla mnie”. Natomiast dane użycie predykatu jest egzocentryczne wtedy i tylko wtedy, gdy warunki prawdziwości zdania zawierającego ów predykat są wyznaczone przez odniesienie do jakiejś innej osoby lub grupy osób, która może, ale nie musi obejmować osobę wypowiadającą dane zdanie. Uwzględniając to rozróżnienie, można dostrzec, że nawet ta sama osoba może wypowiadać zupełnie zasadnie zdania sprawiające wrażenie sprzecznych. Tak np., zastanawiając się nad przygotowaniem obiadu, pewna osoba dorosła może powiedzieć: „Zupa cebulowa nie jest sycąca”, a zwracając się do dziecka powiedzieć: „Pamiętaj – cebulowa jest sycąca”. W pierwszym przypadku osoba mówiąca wypowiada zdanie „Cebulowa jest sycąca” autocentrycznie, a w drugim egzocentrycznie (przyjmując punkt widzenia dziecka), tak więc za pomocą tego samego zdania wypowiada dwie różne treści, które nie są ze sobą niezgodne. Zdaniem Cappelena i Hawthorne’a większość przy-

kładów, na jakich opierają się zwolennicy relatywizmu, wychodzi od bardzo uproszczonej interpretacji, która nie uwzględnia szerokiej możliwości, jakie daje właściwie rozwinięta semantyka kontekstualistyczna.

6. UWAGI KOŃCOWE. Książka Cappelena i Hawthorne'a jest niewątpliwie cenną publikacją. Z jednej strony stanowi ona dobre wprowadzenie do dyskusji nad semantycznym sformułowaniem relatywizmu, gdyż w zwięzły i klarowny sposób objaśnia kluczowe idee relatywistów – idee, które *prima facie* nie są szczególnie oczywiste, a poza tym obrosły już znaczącą literaturą. Z drugiej zaś strony książka ta dostarcza nowych, „drobnoziarnistych” argumentów w konkretnych kwestiach będących przedmiotem dyskusji, co sprawia, że będzie interesująca także dla osoby obeznanej z tą problematyką.

Patrząc na wywody Cappelena i Hawthorne'a z szerszego punktu widzenia, należałoby odnotować trzy rzeczy. Po pierwsze, omawiana publikacja w nader interesujący i technicznie wyrafinowany sposób pokazuje, że dla sformułowania stanowiska relatywistycznego kluczowe znaczenie ma teza o istnieniu różnych i wzajemnie niezgodnych w sensie logicznym sądów czy też zbiorów sądów w danej dziedzinie dyskursu. Niezależnie od tego, czy będzie chodziło o jakieś klasyczne, epistemologiczne sformułowanie relatywizmu, czy też o jego najnowszą, semantyczną postać, hipotetyczny zwolennik relatywizmu jest zobowiązany w pierwszym rzędzie wykazać na materiale empirycznym, że w danej dziedzinie dyskursu istnieją logicznie wykluczające się sądy czy też zbiory sądów. Analizy Cappelena i Hawthorne'a są o tyle interesujące, że pokazują rozmaite aspekty semantyczne, jakie wiążą się z tego typu tezą – zwłaszcza to, że istotnym jej elementem jest teza o międzykontekstowej identyczności treści (semantyczny inwariantyzm).

Po drugie, mimo że Cappelen i Hawthorne omawiają najnowsze, semantyczne sformułowanie relatywizmu, to jednak do interpretacji ich poczynań można zastosować kategorie wypracowane na użytek analizy bardziej tradycyjnych stanowisk. Otóż prezentowaną przez nich strategię antyrelatywistyczną da się zaliczyć do strategii epistemologicznych o charakterze antypluralistycznym. Strategie tego typu starają się podważyć tezę poznawczego pluralizmu, będącą elementem składowym relatywizmu, a głoszącą, że w jakiejś dziedzinie dyskursu istnieją co najmniej dwa różne zbiory sądów, które są logicznie niezgodne. Strategie tego typu zmierzają do wykazania, że faktycznie w danych dziedzinach dyskursu nie ma różnych i niezgodnych zbiorów sądów, a wrażenie, że jest inaczej, to np. efekt nieodróżniania aspektów, ignorowania różnic językowych itp. Rdzeń argumentacji Cappelena i Hawthorne'a pokrywa się z tym tokiem myślenia: za pomocą narzędzi oferowanych przez semantyczny kontekstualizm starają się oni wykazać, że przykłady, na jakich opierają się relatywiści, w istocie nie pokazują par logicznie niezgodnych sądów – są to bowiem różne treści, a wrażenie tożsamości i niezgodności bierze się z nadmiernego zaufania dla powierzchniowej formy wyrażen³.

³ Warto przy okazji podkreślić, że przy semantycznym sformułowaniu kwestii relatywizmu kontekstualizm bynajmniej nie jest ani tożsamy z relatywizmem, ani też nie dostarcza mu wsparcia, jak to zwykło się sądzić we wcześniejszych dyskusjach (zob. np. J.M. B o c h e n s k i, *O kontekstualiz-*

Po trzecie, nie jest jasne, czy analizy Cappelena i Hawthorne'a, jak również cała dyskusja, której są częścią, wnoszą coś istotnie nowego do zagadnienia relatywizmu. W rozdziale czwartym omawianej pracy można znaleźć następujący fragment:

Istnieją takie sposoby użycia terminu „wstrętny”, które są mocno związane z doznaniem smakowymi. Chodzi tu o takie użycia, jak przy bezpośrednim orzekaniu o sposobie, w jaki coś smakuje – „Smak tej potrawy wydaje mi się wstrętny” – jak również w zastosowaniu do przedmiotów, które są ugruntowane w tym, jak smakują – „Kiedy byłam w ciąży, lody wydawały mi się wstrętne”. Jednak istnieją też niezliczone sposoby użycia, które nie mają żadnych prostych związków z doznaniem smakowymi, tym niemniej są związane z fizycznym odczuciem wstrętu – wraz z ich typową ekspresją mimiczną [...]. Wreszcie są też użycia, które wyrażają ocenę moralną. [...] W dalszych rozważaniach skupimy się na szerokiej kategorii przypadków związanych z fizycznym wstrętem. (W przypadku zastosowań moralnych, dyskusja zaprowadziłaby nas od tematu predykatów osobistego smaku do tematu moralnego realizmu. Proszę zauważyć, że zjawisko ‘nienaganej niezgodności’ w przypadkach moralnych nie występuje nawet *prima facie*) (s. 114, przekład M.R.).

Powyższy fragment jasno pokazuje, że – przynajmniej zdaniem Cappelena i Hawthorne'a – relatywizm semantyczny można formułować w odniesieniu do zdań oceniających, ale z wyłączeniem kwestii moralnych, które skłonni są oni relegować do zagadnienia realizmu. Tradycyjnie zwykło się zaś sądzić, że sztandarową dziedziną dyskursu, w której można próbować bronić stanowiska relatywistycznego, jest właśnie dyskurs moralny. Trudno powiedzieć, na ile ta diagnoza Autorów jest wiążąca i czy dotyczy innych typów dyskursu, które stanowią „pożywkę” dla formułowania tez relatywistycznych – ale gdyby była słuszna, a relatywizm semantyczny miałby się ograniczać do zdań modalnościach epistemicznych, indywidualnych gustach, niekoniecznych zdań o przyszłości czy też okresów warunkowych, to trzeba stwierdzić, że cała ta technicznie wyrafinowana debata do samego zagadnienia relatywizmu nic nie wnosi, gdyż skupia się na dyskursach, które dla żadnego „tradycyjnego relatywisty” nie są interesujące.

Z drugiej strony należy jednak odnotować, że – jak sugeruje przytoczony fragment – dla semantycznego sformułowania relatywizmu kluczowa jest idea „nienaganej niezgodności” (*faultless disagreement*). Chodzi tu mniej więcej o to, że zdaniem zwolennika tego stanowiska niezgodność występująca pomiędzy stwierdzeniami czy przekonaniem różnych podmiotów może mieć charakter „nienaganny”, to znaczy każda ze stron będzie w posiadaniu prawdy. Oczywiście jest to niemożliwe przy przyjęciu tradycyjnej koncepcji, zgodnie z którą prawda jest cechą monadyczną. Zdaniem Autorów przykłady niezgodności występujące w obrębie dyskursu moralnego nie wydają się posiadać cechy „nienaganej niezgodności”, co sprawia, że nie nadają się do relatywistycznej interpretacji.

mie i sceptycyzmie, „Kwartalnik Filozoficzny” 20 (1992), z. 1-2, s. 7-20). Jest wręcz przeciwnie – semantyczny kontekstualizm jest sposobem na uniknięcie relatywizmu, ponieważ wykazuje, że pozornie sprzeczne zdania nie są w istocie niezgodne, gdyż użyte w nich wyrażenia są wrażliwe na kontekst i mają różne treści w zależności od tego, kto, gdzie i kiedy ich używa.

Ktoś zatem mógłby argumentować, że omawiane podejście wnosi coś nowego do tradycyjnej problematyki relatywizmu – mianowicie ową ideę nienagannej niezgodności. Jak się jednak wydaje, nie byłaby to trafna uwaga. Jeśli bowiem uwzględnić wspomniany powyżej fakt, że tradycyjnie problem relatywizmu wychodził raczej od dyskursu moralnego, estetycznego czy też światopoglądowego, to wydaje się, że pod nagłówkiem „semantyczny relatywizm” dyskutuje się coś, co z tradycyjną dyskusją pozostaje w co najwyżej luźnym związku, a z całą pewnością nie stanowi doprecyzowania czy też właściwego sformułowania wcześniej dyskutowanego problemu. Poza tym, jak się wydaje, część intuicji związanych z ideą „nienagannej niezgodności” można wyeksplikować w inny sposób: nie poprzez stwierdzenie, że prawda jest własnością relatywną, w związku z czym różne podmioty mogą być w posiadaniu przekonań prawdziwych „w kontekście K” czy „w kontekście K’”, ale raczej poprzez przeniesienie dyskusji na zagadnienie uprawomocnienia, i stwierdzenie, że owa „nienaganność” to w istocie fakt, że wzajemnie niezgodne przekonania spełniają w równym stopniu jakieś mniej lub bardziej ogólne czy uniwersalne kryteria epistemiczne.

*Maksymilian Roszyk
Katedra Historii Filozofii Nowożytnej i Współczesnej
w Instytucie Filozofii KUL*